

Wspomnienia mojej babci...

Przeprowadziłam wywiad z moją babcią, która również była uczennicą mojej szkoły. Bardzo lubię spędzać z nią czas i wtedy wiele się dowiaduję, a najbardziej lubię słuchać, jak dawniej było w szkole.

- Babciu, kiedy chodziłaś do naszej szkoły ?

- Byłam uczennicą tej szkoły w latach 1961-1969.

- Jak babciu wspominasz czasy szkolne ?

-Bardzo dobrze, lubiłam chodzić do szkoły, miałam wiele koleżanek i kolegów. Poza tym, w szkole bardzo zwracano uwagę na pismo, ponieważ trzeba było pisać bardzo starannie. Nauczyciel na czerwono pisał dużymi literami po zeszytce „Pisz Starannie”. Jak było brzydko napisane, albo ktoś zrobił kleksa, trzeba było wydrzeć kartkę i pisać od nowa.

- Ojej, teraz są długopisy zmywalne i można poprawić błędy i pisać od nowa.

- Tak, teraz macie wszystko, długopisy, komputery, Internet, a kiedyś nic nie było, tylko książka i nauczyciel. Każdą lekturę trzeba było porządnie przeczytać, teraz macie ściągę, streszczenia... macie łatwiej.

- Tak babciu, ale my też czytamy lektury, choć fakt, niektórzy zamiast czytać lektury, czytają streszczenia, ale nasza pani i tak wie, kto lekturę przeczytał, a kto tylko streszczenie...

- Dla nas czytanie to była rozrywka, bo my nic nie mieliśmy, nie było tylu zabawek, nie było gier, mało kto miał telewizor... to się czytało. Lubiłam czytać.

-A jaka była twoja ulubiona lektura ze szkoły podstawowej?

- Najbardziej podobała mi się lektura „W pustyni i w puszczy” oraz „Antek”.

- „W Pustyni i w puszczy” to i ja będę czytać w tym roku...

- Jaka była twoja najlepsza przyjaciółka z klasy ?

-Moją najlepszą przyjaciółką była Marysia Świątoniowska, teraz nazywa się Maria Chudzik, po mężu.

-Jaki przedmiot w szkole lubiałaś najbardziej a, który najmniej ?

- Najbardziej lubiłam biologię, a najmniej matematykę.
- Może pamiętasz babciu jacy nauczyciele Cię wtedy uczyli ?
- Pewnie, że pamiętam. Moim ulubionym nauczycielem był Julian Chudzik, bardzo miło go wspominam. Był bardzo miły, cierpliwy i niezwykle ciekawie opowiadał.
- A kto był twoim wychowawcą?
- Oj wnusiu, od pierwszej klasy moją wychowawczynią była pani Jadwiga Szczepańska-Kordas. Ale nie była ona moja ulubioną Panią. Była bardzo wymagająca, i sporo na nas krzyczała.
- A jak wyglądało ocenianie uczniów? Dostawałaś szóstki ?
- Wtedy nie było „szóstek”. Skala ocen była od dwójki do piątki. Piątka to była najlepsza ocena, a dwójka najgorsza.
- Często dostawałaś dwójkę babciu ?
- Nie, niezbyt często, ale gorsze od dwójki były kary od nauczycieli. Zostawialiśmy „po kozie”, jak byliśmy niegrzeczni. Czasem nauczyciel przylał nam linijką po rękach, bo rozmawialiśmy na lekcji, albo czegoś nie umieliśmy, gdy nas spytali przy tablicy, czasem nas uderzył, ale nigdy nie skarżyliśmy się o tym rodzicom.
- A dlaczego ?
- Przede wszystkim dlatego, że gdyby rodzice dowiedzieli się, że w szkole byłam niesforna i za to dostałam linijką po rękach od nauczyciela to tata poprawił by mi pasem po tyłku. Takie były czasy. Dzieci w szkole były karane biciem po rękach, czasem pacnęli nas w głowę, wytargali za ucho, a w domu, gdy mama czy tato się dowiedzieli, to była poprawka pasem po tyłku... Takie były czasy...
- Dobrze, że te czasy już minęły i teraz nikt już nas w szkole nie bije...
- może i dobrze, kochanie, ale musisz wiedzieć, że kiedyś nauczyciel miał posłuch i szacunek... Mało było ludzi wykształconych, nauczyciel to był autorytet. Dziś jest inaczej, różnie z tym szacunkiem bywa...
- A pamiętasz babciu może jakieś zwyczaje szkolne? Czy wszystko było inaczej niż dziś?

- Inaczej Zosiu, na pewno inaczej... My dla przykładu pod koniec czerwca, przed wakacjami, chodziliśmy z Panią na wycieczkę do lasu „za wodę” na borówki. Każdy uczeń zbierał dla Pani borówki...

- Dla Pani? Ale jak to? Nie dla siebie do domu?

- Nie, tak było, że najpierw zbieraliśmy dla Pani, a dopiero jak uzbieraliśmy kanke dla Pani, to wtedy, kto chciał, zbierał dla siebie... Ale wtedy to już nikomu się nie chciało, woleliśmy poszaleć, pobiegać po lesie, pobawić się...

- Dziwny zwyczaj... Nie wiem czy chciałoby mi się zbierać borówki dla pani. To żmudna praca...

- To prawda, żmudna, ale taki był zwyczaj, tak wszyscy robili.

Cieszę się ze spotkań z babcią, z tego co mi przekazuje, ale wolę współczesną szkołę

Zofia Szczepańska kl. VIa